

Marek Domagalski

Burza wokół Kierwińskiego. Może wygrać w sądzie, ale czy wygra w mediach?

Nawet jeśli minister Marcin Kierwiński wykaże w sądzie, że był trzeźwy podczas obchodów Dnia Strażaka, to zajmie mu to miesiące.

W praktyce szef MSWiA mógłby szybciej rozwiać wszelkie wątpliwości w mediach, gdyby zaprezentował rzeczowe dowody, a nie straszył pozwami. Te ostatnie zmuszają pozwanych do kwestionowania dowodów i nieskuteczności wyjaśnień w mediach, do których minister ma dostęp jak mało kto.

Sugestie co do trzeźwości ministra Kierwińskiego

Medialne zainteresowanie wywołało wystąpienie ministra i kandydata do Parlamentu Europejskiego podczas centralnych obchodów Dnia Strażaka. Mówił chwilami powoli, przekreślał niektóre słowa i pojawiły się publicznie sugestie, że mógł być pod wpływem alkoholu. Marcin Kierwiński opublikował na portalu X wynik badania alkometrem, z którego wynikać ma, że był trzeźwy.

- Zrobiłem to badanie, żeby jak na sali sądowej spotkam się z tymi, którzy dopuścili się takich haniebnych insynuacji mieć mocne dowody, że byłem na komisariacie i przebadalem się - zapowiedział minister.

To badanie będzie zapewne kluczowe, gdyby sprawa trafiła do sądu.

- Jako osoba publiczna zapewne je przedstawi, może nim niektórych przekona, i będą gotowi wyrazić np. wyraz ubolewania, że zbyt daleko poszli w ocenach. I to zwykle politykowi wystarczy. A jeśli to badanie nie przekona pozwanych, a tym bardziej będą straszeni odpowiedzialnością majątkową, to zapewne będą występować o wezwanie na świadków uczestników tego badania, zbadanie jego prawidłowości i sprawność urządzenia - ocenia adwokat Roman Nowosielski.

Pozwani naturalnie mogą twierdzić, że nie tylko u nich, ale też wielu wypowiadających się publicznie wystąpienia ministra budziło wątpliwości co do stanu jego trzeźwości. Mogą też powoływać się na interes publiczny w drażeniu tego tematu.

Medialny i zwykły sąd nad sprawą trzeźwości ministra

Dlatego zdaniem tego prawnika Kierwiński z pozwem winien ruszać tylko w ostateczności gdy „medialny” sąd nie byłby sprawiedliwy.

Zgodnie z utrwalonym orzecznictwem Europejskiego Trybunału Praw Człowieka oraz polskich sądów ochrona dobrego imienia osób publicznych, zwłaszcza polityków, podlega ograniczeniu.

- Osoby takie muszą godzić się, że dozwolona jest wobec nich ostra krytyka, mogą być bohaterami niewybrednych żartów. Istotne są również media, w których padł dany komentarz. Inaczej bowiem czytelnik odbierze wypowiedź na portalu typu X, który siłą rzeczy ma krótszy format i stanowi komentarz do bieżących wydarzeń, a inaczej formę z założenia pełniejszą i poważniejszą np. wywiad w gazecie. Nie oznacza to jednak, że można szerzyć nieprawdę na czyjs temat, a linia graniczna przebiega między zaprezentowaniem własnej opinii na dany temat opartej na dostatecznej podstawie faktycznej, a definitywnym stwierdzeniem co do przebiegu wydarzeń - wskazuje mec. Anna Kruszewska z kancelarii Hasik, Rheims & Partnerzy.

A jak na tę sprawę patrzy adwokat Jerzy Naumann? - W sprawie o ochronę dóbr osobistych obowiązuje zasada odwróconego ciężaru dowodu, a więc to pozwany musi udowodnić, że podał prawdę. A zatem tak czy siak, w razie wytoczenia procesu, ci, którzy twierdzili, że minister Kierwiński przemawiał publicznie będąc nietrzeźwym są w trudnej sytuacji. Muszą bowiem udowodnić, że tak właśnie było, a to wydaje się niewykonalne - wskazuje mecenas.

Podkreśla, że minister dysponuje przy tym dowodem przeciwnym - wynikiem badania potwierdzającym całkowitą trzeźwość. - Badanie zostało wykonane w czasie, w którym niemożliwa była całkowita eliminacja alkoholu z krwi - gdyby go zawierała kilka godzin wcześniej. Nawet obalenie wiarygodności badania nie oznacza wygranej, bo - jak powiedzieliśmy - pozwani, nawet skutecznie kwestionując wynik testu musieliby wykazać, że minister był nietrzeźwy. Zero szans - podsumowuje mec. Naumann.